

DODATEK DO „UNJI”

## KRONIKA

Cena prenumeraty: na miejscu: Kwartalnie koron 9, —  
miesięcznie koron 3, — z odnośzeniem do domu, lub przesyłką  
pocztową kwartalnie koron 10, — miesięcznie koron 3.35.

Ceny ogłoszeń: wiersz petitowy na czwartej stronie  
50 h., 40 wierszy 16 kor. Na pierwszej stronie cena  
podwójna. Na marginesie stron środkowych cena  
półtoraraza droższa. Przy kilkurazowych ogłoszeniach  
duży rabat.

## RADOMSKA

Pismo poświęcone sprawom Radomia i okolicy. — Wychodzi w Niedziele, Środy i Piątki.

Redakcja i administracja: plac 3-go Maja 5 (II piętro) otwarta od godz. 10 — 12 i 3 — 5

KINO-TEATR

„CORSO”

Ul. Kościelna № 9.

OTWARCIE  
w sobotę dnia  
28 września r. b.  
Program № 1.

## CARSKA FAWORYTA

Dramat dworski w 6-ciu aktach na tle zakulisowego życia

cara MIKOŁAJA II-go.

Rzecz dzieje się w Petersburgu, Warszawie i Carskim Siole.  
Muzyka kameralna pod kierun. p. W. Janiszewskiego zastosowana ściśle do obrazu

SZCZEGÓŁY w PROGRAMACH.

Początek przedstawień w dni powszednie o godzinie 5-ej po południu,  
w soboty, niedziele i święta o godzinie 4-ej po południu. \* \* \* \* \*

Kasa otwarta na godzinę przed przedstawieniem.

DYREKCJA.

W sali b. Gimnazjum męskiego

91—0

## Teatr Polski H. CZARNECKIEGO

W sobotę dnia 28 września

Na dochód Kasy Pomocy Nauczycielstwa  
Polskiego Szkół Początkowych pierwszy raz

Djabek i Karczmarka

sztuka fantastyczna w 3 aktach Stefana  
Krzywoszewskiego.

W niedzielę dnia 29 września

DWA PRZEDSTAWIENIA

o godz. 4-ej popoł. — ceny niższe

Baron Kimmel

operetka w 3 aktach Walter - Kolo.

TAŃCE — EWOLUCJE.

o godz. 8-ej wiecz. — ceny zwykłe

Nowoczesna Ewa

operetka w 3 aktach J. Gilberta.

TAŃCE — EWOLUCJE.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni W-go Suchańskiego, a w dni przedstawień o g. 7-ej w kasie teatru

Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem.

## „Rokowania niemiecko-polskie”

Pod tytułem powyższym zamieszcza  
„Frankf. Zeitung” z dn. 15 b. m. wywody  
swego korespondenta berlińskiego.

„W układach w sprawie ukształtowania  
państwa polskiego — pisze korespondent —  
stronami są Polacy i państwa centralne.  
Jednak wewnątrz partji polskich istnieją  
usiłowania do jednoczesnego zacieśniania  
i rozszerzania koła uczestników tych narad.  
Jedna strona pojmuje niezależność i prawo  
samookreślenia narodów tak absolutnie, że  
chciałaby o losie Polski decydować w zu-  
pełności samodzielnie, przeocznając, że każde  
powstanie państwa wywołuje liczne zawi-  
kłańia w interesach państw sąsiednich. W ra-  
żącym przeciwieństwie do tego znajdują się  
usiłowania tych polityków polskich, którzy  
chcą ażeby decyzja co do Polski zapadła  
nietylko z udziałem najwięcej w sprawie tej  
zainteresowanych państw centralnych, lecz  
i koalicji. Część więc Polaków liczy na to,  
że ponieważ koalicja nie ma żadnych punk-  
tów tarcia z państwem Polskiem, gdyż głów-  
nym jej zadaniem jest osłabienie za pomo-  
cą Polski państw centralnych, przeto w tych  
warunkach Polska na konferencji międzynaro-  
dowej będzie w położeniu dogodniejszym,  
niż przy układach prowadzonych jedynie z  
państwami centralnymi.

Polityką zaś państw tych zupełnie ja-  
sną, jest stworzenie państwa polskiego już  
podczas wojny tak, aby koalicja jaknajmniej  
mogła mieć tu do powiedzenia w takich ro-  
kowaniach pokojowych. Przyczem koalicja  
nie może więcej ofiarować Polsce, niż czynią  
to Niemcy, przeciwnie, związek gospodarczy  
i polityczno-wojskowy Polski z jej zachodnim  
sąsiadem mógłby być równie dogodnym dla  
Polski, jak dla Niemiec i Austro-Węgier.  
To mogłoby dać Polsce takie korzyści, jakich

nie mogłaby ofiarować ani Francja, ani  
Anglja, ani Ameryka

Nota Rządu Polskiego do państw cen-  
tralnych z końca kwietnia zawierająca wa-  
runkową propozycję przymierza miała dać  
początek rokowaniom między Polską a temi  
państwami. Długo trwało zanim państwa  
centralne podjęły tu inicjatywę. Polacy  
skłonni są wytłomaczyć zwleknięcie rozważenia  
noty i zaproszenie księcia Radziwiłła prze-  
biegiem wypadków wojennych; w rzeczywisto-  
ści jednak można wykazać za pomocą  
dokumentów, że zaproszenie do głównej kwa-  
tery nastąpiło wtedy, gdy na zachodzie na-  
stąpił zwrot w inicjatywę wojskowej. Głów-  
nym powodem zwłoki był brak jednomyśl-  
ności pomiędzy Niemcami i Austrią, co do  
sprawy polskiej jak również bezprogramo-  
wość polityki niemieckiej. Jak bardzo prze-  
szkadzają ostatecznemu porozumieniu w  
sprawie Polski istniejące wewnątrz państw  
centralnych różnice zdań, okazuje się wyra-  
źnie z ostatnich usiłowań, przedsięwziętych  
w celu ułatwienia sprawy: nie znaleziono  
środków dla wyrównania pewnych interesów  
ani podczas ostatniej wizyty cesarza Karola  
i jego doradców w głównej kwaterze, ani  
podczas odwiedzin sekretarza stanu Hintzgo  
w Wiedniu.

W ciągu ostatnich tygodni wyszła od  
Austro-Węgier inicjatywa, aby wobec istnie-  
jących niezmiennie różnic pomiędzy Austrią  
a Niemcami, usłyszeć wreszcie co mówią  
Polacy i zobaczyć, czy w ten sposób nie  
można będzie w najprostszy sposób wyjść  
z tego martwego punktu w rokowaniach.  
Zachęta ta spotkała się w Niemczech z za-  
miarami pokrewnymi. W Berlinie powie-  
dziano sobie dobrze będzie przeciwstawić  
silnie propagowanej idei rozwiązania austro-

polskiego konkretną propozycję niemiecką  
i porozmawiać o tem z Polakami.

Naturalnie mogłaby być mowa tylko  
o takiej propozycji, która mogłaby treścią  
swą zadowolić i pozyskać dla naszych celów  
tych Polaków, którzy myślą o rzeczach do  
osiągnięcia możliwych, i którzy nie odrzuca-  
ją z góry wszelkiego porozumienia się z Niem-  
cami. Myśl takiej wymiany zdań między  
Polakami a Niemcami posiada też zwol-  
ników wśród aktywistów polskich; można  
nawet przypuszczać, że obecne przesilenie  
ministerjalne powstało na tle oporu, z jakim  
spotkała się ta polityka aktywistyczna  
u wpływowych stronnictw Rady Stanu, oraz,  
być może, i u pewnych członków, rządu.  
Jeśli idea ta ma być w dalszym ciągu po-  
wierana, to Rada Regencyjna powinna być  
gotowa powierzyć nowy rząd takim lu-  
dziom, którzy w razie potrzeby odwołaliby  
się od pasywistycznie nastrojonej Rady Sta-  
nu do rzeczywistego przedstawicielstwa na-  
rodowego.

Tymczasem tak ze strony niemieckiej,  
jak i polskiej czynne są siły, przygotowują-  
ce niemiecko-polską wymianę zdań, a widoki  
powodzenia tych usiłowań nie przedstawiają  
się beznadziejnie“.

Trzeba brać swoje sprawy w swoje ręce.

Biedząc się nad rozwiązaniem nieszc-  
zęsnych problematów wzrostu drożyzny  
współczesnej nie znajdujemy wyjścia po za  
błędne koło stosunków wojennych. Profesor  
A. Krzyżanowski w szeregu głębokich stu-  
djów na łamach „Odbudowy kraju” nad  
rozmiarami i przyczynami drożyzny znajduje,  
że tylko szalony przypływ gotówki (w Austrii  
przybywa miesięcznie około miliard koron  
banknotów), wywołują zwyczajki i zupełne roz-

luźnienie związku między pracą i wysokością zarobków.

Nie mogą przeszkodzić złemu żadne przepisy wojenne, żadne reglamentacje i t. p. prawne zarządzenia, normujące stosunki spożywczo-handlowe. W stosunkach zarobkowych, żadne dodatki i podwyżki nie doganiają wzrostu i zwyczaj drożyzny.

Zło odbija się na spóżywcach, konsumentach, w szczególności na warstwie ludności zarobkującej zawodowo i umysłowo. Kto zyskał, kto stracił?

W Anglii w 1917 r. na nadzwyczajnym kongresie kooperatystów, przewodniczący Alleu powiedział znamienne słowa: „podczas gdy naród pozostaje jakąś więzią w powietrzu abstrakcją, a spóżywca jest jednostką bezradną, widzimy interes posiadacza ziemskiego, jako rzeczywistość niewątpliwą i dobrze zorganizowaną“.

Inna rzecz, że tam spóżywcy umieli zabezpieczyć się wcześniej przed zachłannością handlowego pośrednictwa, w kooperatywach swych znaleźli obronę swoich interesów przed spekulacją wojenną. Obliczono już dawno wiele do miliardów spóżywcy zostawiają owym pośrednikom handlowym. W Niemczech na ogólną sumę spóżywania 8 miliardów marek, 2.700 milionów zabierają pośrednicy, tam też jeżeli jedna rodzina przed wojną konsumowała za 500 marek, to trzecią część tej sumy oddawała pośrednikom. Olbrzymie te sumy błędą w świetle dzisiejszej spukulacji wojennej. Są przecież wypadki stwierdzone urzędowo, że towar w przeciągu miesiąca, zanim dojdzie do spóżywcy zmienia kilkakrotnie właściciela.

Czem prędzej i liczniej staniemy pod sztandarem kooperacji, tem mniej poniesiemy strat. Musimy wziąć swoje sprawy w swoje ręce.

Masowy wzrost członków kooperatywy spóżywców we wszystkich krajach znamionuje, że w instytucjach tych spóżywca kooperatysta znajduje istotną pomoc i obronę swoich interesów. W Niemczech podczas wojny przybyło blisko pół miliona rodzin stowarzyszeniom spóżywców, jest ich już tam teraz przeszło 2 miliony. W Finlandji w drugim roku wojny liczba członków stowarzyszeń wzrosła o 35%, tam już ówczesnej ogólnej ludności związana jest w kooperatywach. W Czechach przed wojną było 37.202 członków w stowarzyszeniach, a w drugim roku wojny już przeszło 72 tysiące. Ale i u nas w kraju, na przykład w Łodzi: w 8 kooperatywach tamtejszych w 1916 roku było 1364, a w roku 4.665 członków, wzrost w 1917 roku wynosił przeszło 90%.

Wszędzie więc widzimy masowy olbrzymi rozwój kooperatywy spóżywców, więc musi być w nich siła istotnie wyzwalająca nas z pod ucisku stosunków wojenno-spożywczych.

Naturalnie, stowarzyszenia mają swoich wrogów, mają wielu niechętnych, bo w pełnych miejscach, z powodu braku ludzi inteligentnych, rozumnych i uczciwych działalność stowarzyszeń nie licuje z zasadami czystej kooperacji, solidarności i wspólnota pozostawia wiele do życzenia.

Ale mimo wszystko ruch ten ogarnia wszystkich spóżywców, i rozwija się szybko wszędzie, bo w zasadach swoich jest faktycznie jedyną zdrową ewolucyjną siłą społeczną, zdolną nas spóżywać wywieść po za obłądne koło wyzysku i spekulacji.

Nie można się spodziewać rajskich po wojennych czasów. Jeżeli nawet drożyzna szalona raptownie spadnie, to będzie to fałszywą przejściową, wynikłą rzuceniem na rynek pozostałych zapasów z obawy przed roznowionym tranzytem i produkcją, ale następnie ceny znów wzrosną, bo wzrosną w większym stopniu zapotrzebowania, a produkcja jeszcze jakiś czas będzie bardzo słaba.

Zresztą nie trzeba liczyć na prorocтва, ale wszyscy ekonomiści zwracają uwagę społeczeństwa na ten okres przejściowy do normalnych czasów. W tym okresie przejściowym organizacje społeczne mogą odegrać wybitną rolę dla rozwoju przyszłości. Jeżeli my wszyscy nie zadowoleni ze spekulacji i pośrednictwa, spóżywcy, których zarobki za pracę zawodową, umysłową i fizyczną, nie mogą nigdy dogonić faktycznych cen spóżywania, weźmiemy swoje sprawy w swoje ręce, jeżeli w różnych zawodach i grupach społecznych, jako urzędnicy, nauczyciele, rzemieślnicy, połączymy się solidarnie w stowarzyszenia spóżywców i w ich ogólnie krajowy związek, to stworzymy milionową potęgę, z którą musiałaby się liczyć nawet hydra wojennej morderczej produkcji.

W dziedzinie aprowizacji i konsumcji, związek stowarzyszeń spóżywców powinien być jedyną samorządną autonomiczną instytucją krajową. Trzeba jednak, żeby ten Związek miał w sobie miliony zjednoczonych w swoich sprawach ludzi, rozumiejących potrzebę solidarności społecznej. Trzeba,

żeby wszyscy chodzący luzem spóżywcy, wszystkie grupy społeczne spóżywców, zrozumieć swój własny interes w stowarzyszeniu, które ma na celu obronę ich interesów przed zachłannością pośrednictwa i spekulacji. Trzeba nareszcie ujrzeć, że cała produkcja całego świata zjednoczona jest w organizacje, które mają na widoku interes producentów. Wszystko, nawet to, co nam za pomocą gazet i piśmie perjodycznych włączają w mózg i umysł, jest złączone w silę, która nas spóżywających produkcję — przytłacza. Trzeba tej silę przeciwstawić swoją. Nasze drobne udziały w stowarzyszeniu na wspólne zakupy urosną do potęgi miliardów, które oddajemy pośrednictwu; nasze zwyczajne wyniki ze sprzedaży w stowarzyszeniu stworzą rezerwy kapitałów, wzmacniających naszą przyszłość, która podejmie i produkcję wspólną i wspólne spóżywanie.

Wszyscy spóżywcy niech się łączą w stowarzyszenia, gdy stowarzyszenie będzie liczne, więc silne, gospodarowane racjonalnie, to musi skupić w sobie, wszystkie przywileje wojenne, monopole, kontyngenty, komisji i t. p.

Musi być jednak stowarzyszenie silne, mocą swych materialnych efektów przez liczne udziały, ilość ludzi zorganizowanych i mocą charakterów tych, którym ogół zorganizowany powierzy kierownictwo.

Edmund Zaleski.

Stąporków — wrzesień.

## Pan Minister W. R. i O. P. w Radomiu

Pan Minister był już spodziewanym w Radomiu jeszcze w poniedziałek, wskutek jednak nieprzewidzianych wypadków przyjechał dopiero we wtorek w godzinach popołudniowych.

Na placu Szkoły Handlowej Męskiej już od 3 po poł. zaczęła się gromadzić młodzież, tutaj bowiem wszystkie szkoły razem, nie wyłączając elementarnych, miały witać ministra; szybko zapełniał się ogromny plac szkoły. We wzorowym porządku, w kolumnach czwórkowych lub dwójkami, maszerowała młodzież wszystkich zakładów i szkółek elementarnych, formując jeden wielki czworobok, na środku którego stanęły sztandary drużyn harcerek. Szybko i składnie szły przygotowania do tej tak dawno niewidzianej uroczystości. Nie było gromady strażników, policmajstrów i tych wszystkich figur urzędowych tak żywo tkwiących w naszej pamięci, a nieodłącznych zwykle, przy tego rodzaju uroczystościach. Nie było też strachu i zdenerwowania, bo przebieg oczekiwano polskiego ministra, a nie jakiegoś dygnitarza z Petersburga lub innej stolicy. Bez świty w orderach i mundurach złotem kapiących, bez lokajskiej zgrai wszedł p. Minister na plac, gdzie go oczekiwała młodzież wraz z przełożonymi. Pierwszym, który go witał był uczeń Szkoły Handlowej p. Althamer, który w krótkim, jedynym przemówieniu wypowiedział to, co młodzież czuje. Przemówienie zakończył okrzykiem: „Niech żyje silna, niepodległa i zjednoczona Polska, niech żyje Polskie Ministerstwo Oświaty“. Okrzyk ten, podchwycili tysiące zgromadzonej młodzieży.

Następnie p. Minister obezdrężył i zapoznał się ze wszystkimi szkołami, w treściwym, gorącym przemówieniu, kładąc szczególny nacisk na pracę dla Ojczyzny, dziękował młodzieży za tak serdeczne przyjęcie i witał ją staropolskim „czotem“. Po pewnej przerwie p. Minister znów zabrał głos, ogłaszając młodzieży, że z racji swego przyjazdu wyznacza jeden dzień święta, dzień święta „Polskiej Jesieni“. Młodzież, szczególnie ta bardzo młodociana, głośnie okrzykami radości przyjęła to oświadczenie. Między p. Ministrem, a zgromadzonymi od razu zadzierzgnęła się nieuchwytna nić pewnej serdeczności i zaufania. Śmiało defilowały dzieciarskie drużyny skautowe, z rozjaśnionymi twarzami wracała młodzież do domów.

Z placu p. Minister, wśród szpaleru skautów i skautek, podążył do gmachu Szkoły Handlowej, gdzie w sali aktowej zapoznał się z kierownikami szkół średnich i elementarnych. Tutaj wygłosił piękne powitanie Ks. Rokoszny, inspektor Pęczalski, oraz kierownik jednej z miejscowych szkółek p. Paluszynski.

O godz. 7-ej wiecz. zebrało się nauczycielstwo w sali Polskiej Macierzy Szkolnej. Po przemówieniach powitalnych p. p. Vorbrodta i Nowickiego nastąpiła wymiana zdań między p. Ministrem, szefami sekcji Łopuszańskim i Gąsiorowskim, a zebranymi. Należy podkreślić swobodny i przyjacielski charakter tego zebrania, tak bardzo różny od tych dawnych oficjalnych recepcji.

Uroczystość tego dnia zakończyła

wspólna wieczerza przy licznych współdziałających członków miejscowego społeczeństwa. Podczas wieczerzy przemawiał prezydent p. Tadeusz Przyłgocki. Wskazując na ciężkie położenie nauczycielstwa elementarnego, na uchwałę Rady Miejskiej zdążającą ku poprawie tych niernormalnych stosunków, prosił ministra o pomoc rządu. P. Minister zwracając się do p. Prezydenta. Dziękował za doniosłą w skutkach, pierwowzów w kraju uchwałę Radomskiej Rady Miejskiej w sprawie szkół elementarnych oraz nauczycielstwa ludowego i przyobiecał ze swej strony, wszelką możliwą pomoc w poczynaniach społeczeństwa radomskiego.

Dnia następnego t. j. we środę p. Minister, oraz szefowie sekcji wizytowali szkoły radomskie. O godz. 3-ej po poł. żegnany przez grono nauczycieli i młodzieży szkolnej p. Minister opuścił Radom udając się do Warszawy.

Na zakończenie pozwolę sobie podkreślić, że pierwszym polskim ministrem, który oficjalnie zjechał do Radomia był minister Oświecenia publicznego. Oby ten fakt był dobrym dla Radomia prognostykiem przyszłości..

\* \* \*

Uroczysty panował nastrój podczas powitania ministra na placu Szkoły Handlowej Męskiej. Lecz nie jest wolne od wyjątków, to też i ta uroczystość nie była wolna od momentów komicznych. Parę minut przed przyjściem p. Ministra na placu zjawiła się jakaś długa postać szpakowatego polonusa w maciejówce na głowie, z potężną teką pod pachą, przybranego w zielonawy mundur skautowy. Postać ta tworzyła jedną jaśniejszą plamę, trochę co prawda wypłowiałą, na tle czarnych surdutów otoczenia p. Ministra. Groźna mina, mars na twarzy oraz niezwykła długość niby wojskowej postury, wzbudziła podejrzenie wśród małoletnich, że to generał Muśnicki występuje incognito.

Liczne aparaty fotograficzne uwieczniające ministra, uwieczniły też wysoką, a cienką postać niby generała. Mar.

## Sprawozdanie z Ogólnego Zebrania Tow. Straży Ogniowej Ochotniczej.

Zebranie Ogólne Tow. Straży Ogn. Ochot. Radomskiej odbyło się dnia 22-go b. m. Do stołu prezydjalnego powołano pp.: mecenas Karola Staniszewskiego, b. prezesa straży — na przewodniczącego; inż. Zygmunta Słomińskiego, również b. prezesa tutejszej straży i członka honorowego straży sandomierskiej, dyr. Józefa Pogorzelskiego, b. komendanta i członka honorowego straży italskiej, sędziego Karyorego — na asesorów i Antoniego Sadowskiego — na sekretarza. Na zebraniu był obecny sędzia Cywiński b. długoletni komendant tutejszej straży, oraz paru cywilnych i przeszło 80-ciu strażaków. Przybycie na doroczne zgromadzenie zaledwie kilku członków ofiarodawców jest dowodem nieinteresowania się szerszego ogółu sprawami pożarniczymi.

Sprawozdanie za rok 1917, a 40 ty działalności straży, nie było drukowane ze względów oszczędnościowych; odczytał je prezes zarządu Tow. p. dyr. Prosper Jarzyński. Pod względem finansowym sprawozdanie przedstawia się dodatnio, nawet składki członków ofiarodawców wzrosły do 880 rb., gdy przed wojną, w roku 1913, wynosiły 190 rb.

Na konkursie w Lublinie straż tutejsza otrzymała 4-tą nagrodę. Prezes Jarzyński, na którego ręce straż złożyła dyplom, winał jej odznaczenia i życzył, ażeby na następnych zawodach otrzymała I-szą nagrodę.

W czasie dyskusji nad sprawozdaniem padły z ław strażackich gorzkie słowa prawdy pod adresem zarządu. Zalił się strażak, że, skaleczywszy rękę na próbnie, nie mógł dostać z apteki podręcznej nawet skrawka płótna do owinięcia palca. Przyszedł mu z pomocą kolega, ale, is oderwany z chusteczki kawałek płótna nie był czysty, więc uszkodzony przypłacił niedbalstwo zarządu miesięczną chorobą, chociaż zagojenie palca powinno było trwać nie dłużej jak parę dni.

Zarząd wyjaśnił, że brak w aptece środków opatrunkowych spowodowany został drożyzną.

Inny strażak opowiedział, że lekarz honorowy straży zapisał mu receptę, oczywiście niesbędną, bo nie chciałby przecież narazić kasę Tow. na niepotrzebny wydatek. Gospodarz straży nie dał zezwolenia na wydanie leka rsta w apteki na koszt straży i wzamian sam przepisał mu krople miętowe. W konkluzji postawił strażak pytanie: po co właściwie odsyła się chorego strażaka z biletynem do doktora, jeżeli następnie o sposobie leczenia pozwala sobie decydować członek zarządu, który lekarzem nie jest?

# Teatr „MIRAŻ” (MINJATURY)

## PROGRAM od czwartku d. 26 września do niedzieli d. 29 września włącznie.

CZĘŚĆ I-sza  
**!! NOWOŚĆ !! PIERWSZY RAZ !! NOWOŚĆ !!**

### Ach ten Lolo!!!

Wodewil w 1 akcie.

Anrakt 20 minut. — Muzyka. — Anrakt 20 minut.

CZĘŚĆ II-ga

### Taniec, — śpiew, — humor i satyra

Reżyser J. Bzowski. Kierownik muzyki Mieczysław Kagan — Kachanowski.

Szczegóły w programach.

Początek przedstawień o godzinie 8½ wieczorem.

DYREKCJA.

Członek prezydium p. Pogorzelski czyni uwagę, iż robi się z jednej strony niewłaściwe oszczędności na aptece domowej, a z drugiej dopuszcza się marnotrawstwa, czego dowodem są rozdane na zebraniu karty wyborcze na całym półarkuszu papieru dużego formatu, gdy aż nadto wystarczyła by na ten cel 1/8 arkusza. Do tego można jeszcze dodać, że i zaproszenie na zebranie ogólne, pomimo bieżącej drożyny papieru, Zarząd rozesał również na półarkuszach, przyczem nie postarano się zużytkować pustej strony na zamieszczenie wyciągu ze sprawozdania rachunkowego, dla wiadomości stowarzyszonych.

Następnie podczas debatów nad projektem budżetu p. Pogorzelski radził, ażeby nie powoływać do Zarządu wyłącznie ludzi starszych, dygnitarzy prowincjonalnych, którzy nie mają czasu wolnego, lecz jak się to praktykuje w innych strażach, npatrzeć kandydata w osobie młodego człowieka, uspołecznionego, który, skoro zostanie wybrany do Zarządu, niewątpliwie poświęci godzinę czasu na dzień, bezinteresownie, na robotę kancelaryjną. Kto nosi mundur strażacki, a zwłaszcza oficerski, temu nawet nie przystoi być płatnym funkcjonariuszem Zarządu, jak to ma miejsce z p. Książkiem, adiutantem komendanta, zajmującym poza strażą dobrze płatne miejsce, a dla którego wyznacza się w budżecie 2.000 koron.

Gdyby zaś istotnie nie znalazło się w tak ludnym Radomiu jednostki ofiarnej, to należało by przyznać na wynagrodzenie dla sekretarza Zarządu koron 1.200, a resztę koron 800 użyć na zakup środków opatrunkowych.

Tym obiektywnym wnioskiem, któremu — mówiąc nawiasem — przykłaśnięto na ławach strażackich, ucsuł się dotkniętym pan Książek, czego wyrazem była zrobiona z jego strony propozycja p. Pogorzelskiemu zajęcie bezpłatnie jego miejsca w kancelarji straży, chociaż rozdawanie posad w straży choćby bezpłatnych nie do niego należy. Komendant zaś pozwolił sobie, zaraz na zebraniu, na publiczną admonicję pod adresem tych strażaków, którzy za pomocą okłasków wyrazili swoją aprobatę na taki sposób rozwiązania sprawy.

Pan Komendant widocznie zapomniał, kiedy jego władza, jako dowódcy, kończy się — że na zebraniu ogólnym każdy obywatel ma prawo głosować jak mu rozum własny i sumienie nakazują, a nie na komendę.

Niedbalstwo, dotyczące apteczki podręcznej, jest tem więcej rzucające się w oczy, bo tak gospodarz straży p. Pleniewicz, jak i komendant straży p. Przyjałkowski, są obaj aptekarzami, a więc jako fachowcy mogli by ze znajomością rzeczy dbać o utrzymanie apteczki w należytnym porządku, to jest, ażeby zawierała przynajmniej choć najniezbędniejsze środki opatrunkowe.

Ostatni punkt porządku dziennego dotyczył wyboru dwóch członków Zarządu, a do Komisji Rewizyjnej — trzech. Ostatni zostali wybrani ponownie, a do Zarządu otrzymali największą ilość głosów, na 90-ciu głosujących: p. Słomiński — 70, p. Pogorzelski — 48 i p. Tadeusz Przyłkęcki, prezydent miasta którego kadencja skończyła się — 43.

P. Przyjałkowski zaprotestował przeciwko wyborowi p. Pogorzelskiego na tej podstawie, iż p. Pogorzelski obecny jest na zebraniu ogólnem nie w swoim własnym imieniu, lecz na mocy pełnomocnictwa Kasy Pożyczkowej Przemysłowców Radomskich, która jest członkiem T-wa.

Gdy debatowano nad pytaniem, czy pełnomocnik instytucji (§ 24 statutu) może być wybrany, czy nie, gdyż ustawa T-wa nie daje w tej mierze wyjaśnienia, p. Pogorzelski zabrał głos i podziękowawszy za zaszczyt, jaki go nieoczekiwanie spotkał i — za okazane mu zaufanie przez większość Zgromadzenia Ogólnego, — zrzekł się mandatu członka Zarządu, wyjaśniewszy, iż będąc wezwany do wpłacenia rocznej składki członkowskiej, dał Zarządowi, w roku bieżącym odpowiedź na piśmie, że *dopóki* na liście Straży Ogniowej Ochotniczej Radomskiej będzie figurować nazwisko osławionego Zasiadki, byłego gubernatora, płacić składki na straż nie może, gdyż 19 kwietnia 1917 roku złożył Zarządowi straży wniosek należycie umotywowany, o poddaniu rewizji wyboru Zasiadki na członka honorowego i o wykreślenie go z listy, ale zebranie ogólne w dniu 29 kwietnia roku ze-

szłego, *sgodnie s orseceniem Zarządu*, przeszło nad tym wnioskiem do porządku dziennego, co tem łatwiej się stało, bo p. Pogorzelski nie mógł osobiście popierać swego wniosku na zeszłorocznem zgromadzeniu, z powodu wyjazdu.

Po tem oświadczeniu p. Przewodniczący ogłosił, że do Zarządu wchodzi pp.: Słomiński i Przyłkęcki.

I kto by uwierzył, że jeszcze dziś osoba smutnej pamięci b. gubernatora Zasiadki może w Radomiu stać na przeszkodzie wejściu do Zarządu straży komendanta większości członków zebrania ogólnego straży.

Stanowisko Zarządu, zajęte w sprawie zeszłorocznego wniosku p. Pogorzelskiego, jest o tyle szkodliwe, iż powoduje stratę materialną, czego dowodem, iż nie tylko wnioskodawca przestał płacić składkę, ale i inni członkowie zawiadomili Zarząd na piśmie, że również z tego samego powodu nie będą dawać składki członkowskiej. A jednak te 20-to koronówki, które do Kasy strażackiej nie wpłynęły, starczyły by choć na kawałek czystego płótna, którego gospodarz straży widocznie nie miał za co kupić.

Cała ta sprawa tem dziwniej się przedstawia, że Zasiadko, polakożerca i gnębiciel straży ogniowych, był znanym filosemitą, jawnym protektorem żydowstwa. Z jego inicjatywy zamknięte zostało T-wo Wpisów Szkolnych, niezmiernie ważna placówka oświatowa, która powstała na miejsce zamkniętej w roku 1908 przez rząd carski Polskiej Macierzy. Głośnym też się stał Zasiadko z powodu zatrzymania go w sklepie zegarmistrzowskim Lilpopy w Warszawie, przy ulicy Wierzbowej, ze skradzionym d-owi Wolfowi, właścicielowi firmy księgarskiej „Gebetner i Wolff“, drogocennym zegarkiem, który jak się następnie wydało, otrzymał Zasiadko w darze od żydów Radomskich.

## Z miasta.

Znaczek na rzecz Konferencji Męskiej św. Wincentego à Paulo sprzedawany będzie w przyszłą niedzielę t. j. dnia 29-go b. m.

Nie wątpimy, że ogół poprze tą znaną ze swej działalności instytucję.

Naiwni. We czwartek t. j. 26-go b. m. odbyła się sprzedaż znaczków na rzecz Szpitala Starozakonnych. Polacy skrzętnie jednak kupna unikali; twierdząc, że te na „Żydów“ (mówię tu nawet o inteligencji) Naiwni, nie wiedzą nawet, że znaczek był na szpital, który gości chorych bez względu na wyznanie i narodowość.

Ze cmentarza. Już przed kilkoma miesiącami uczynił się wielki krzyk o uchwałach powziętych na jakowymś zebraniu „Dozoru Kościelnego“. Postanowiono powiększyć cmentarz. Ponieważ pewni właściciele ziemi, przyległej do cmentarza nie chcieli odsprzedać jej dobrowolnie na powiększenie cmentarza, podjęto myśl energicznego wystąpienia przeciw nim, tak dalece energicznie, że postanowiono ich nawet wywłaszczyć, gdyż sprawa jest niecierpiąca zwłoki.

Na nic się zdały mądre wywody jednego z członków „Dozoru“ reszta bowiem po uchwaleniu wniosków poszła spać snem sprawiedliwego. I śpi w dalszym ciągu przeznaczny „Dozór“.

Cmentarz, wobec panujących dzisiaj chorób wypełnia się coraz więcej z każdym dniem. Jesteśmy w przededniu pochowania kogoś z musu za parkanem.

Weźcież się Szanowni Panowie naprawdę energicznie za tę sprawę jest ona bowiem doprawdy, upewniam Was, jedną z najważniejszych, a prztem nie wiadomo komu przypadnie w udziale, zaszczyt leżania za parkanem cmentarnym.

Dość wypoczynku i letargu — należy żyć i pracować lub... oddać w odpowiednie ręce wasze stanowisko.

O Antykwarnię Polską. Stare książki można spieniężyć tylko w żydowskich sklepikach po minimalnej cenie. Te same książki inni nabywają o kilkaset procent drożej. Czy więc nie znalazł by się ktoś, coby otworzył polską antykwarnię, ludzie bowiem posiadają wiele książek do sprzedania i nie mają ich gdzie spieniężyć.

## Z Patronatu Zw. Harcerstwa Polskiego.

Zarząd Radomskiego Patronatu Związku Harcerstwa Polskiego prosi uprzejmie Członków Patronatu o wpłacenie zaległych składek na ręce p. Jadwigi Czajkowskiej, Członka Zarządu — Skarbnika (ul. Lubelska 40, Księgarnia Powszechna) gdzie można zapisać się do Patronatu.

Wpisowe koron 2 i składka członkowska wynosi koronę jedną miesięcznie.

Zarząd: *Józef Pogorzelski* — przewodniczący Ks. D-r *Henryk Gierycz* — sekretarz.

## Z Wydziału Aprowizacyjnego m. Radomia.

Wyjaśniając sprawę poruszoną w ostatnim numerze „Kroniki Radomskiej“, jakoby sklep dzielnicy 15-ej sprzedawał naftę na miarę nie zbyt rzetelną, donosimy, że po sprawdzeniu okazało się iż miara ta jest stemplowaną przez Urząd Cechowniczy.

Wydział Apropowizacyjny m. Radomia.

## Z teatru.

Z Teatru. Jutro w sobotę „Djabek i Karczmarza“, znakomita sztuka w 3-ach aktach Krzywoszewskiego, z której dochód przeznaczony jest na Kasę pomocy nauczycielstwa polskiego szkół początkowych. To zachęcić powinno do przybycia gremjalnie wszystkich, którym oświata narodu naszego winna być celem, do którego stale dążyć należy.

W niedzielę, jak zwykle, dwa przedstawienia; o godz. 4-ej pp., po cenach zniżonych „Baron Kimmel“ i wieczorem znakomita operetka po raz pierwszy „Nowoczesna Ewa“, J. Gilberta.

We wtorek, „Ach ta wiosna“, operetka, urozmaicona tańcami.

W środę, pierwszy raz „Sulamita“, operetka Goldfadena.

Teatr Popularny na Niedzielę 28 b. m. zapowiada perłę literatury polskiej — „Zręczność i przekora“, komedia w 1 akcie oryginalnie napisaną przez Al. hr. Fredrę. „Wesoły karawaniarz“ areykomiczna operetka, oraz bogaty „Kabaret familijny“ w którym Deklamacja, śpiew, Tańce i Satyrę kreować będą najlepsze siły teatru Popularnego.

W próbach: Małka Szwarenkopf, Królowa Przedmieścia, oraz „Sędziowie“ St. Wyspiańskiego.

## Z ziemi Radomskiej.

Z Ostrowca. Donoszą nam, że w tamtejszym gimnazjum filologicznym wybuchnął strejk uczniów klasy siódmej. Powodem strejku, jest jakoby nieodpowiednie przygotowanie nauczycieli do wykładów w klasach wyższych.

## Zabezpieczenie praw emerytalnych.

Wydział Rejestracji należności przypadających od skarbu rosyjskiego, Bank Warszawski (Lubelska 41), prosi nas o zamieszczenie, że przystąpił do rejestrowania praw emerytalnych celem zebrania dokładnych danych, na mocy których rząd polski będzie miał możliwość zarządzania od rządu rosyjskiego odnośnej kwoty z kapitału ogólno-emerytalnego, kwoty, któraby dała możliwość rządowi polskiemu kontynuowania wypłat emerytur już wysłużonych, wypłacenia byłym urzędnikom polakom, którzy jeszcze emerytury nie wysłużyli, wpłaconych składek emerytalnych i któraby prócz tego posłużyła za podstawę dla przyszłej instytucji emerytalnej

Królestwa Polskiego. Wobec tego rejestracji ulegają:

- Emerytury urzędników, którzy już otrzymali je przed okupacją.
- Emerytury wyznaczone po okupacji dla urzędników ewakuowanych.
- Emerytury wysłużone lubo jeszcze nie przyznane przez rząd rosyjski.
- Wkłady emerytalne urzędników, którzy nie wysłużyli jeszcze emerytury.

e) Inne pretensje byłych urzędników do rządu rosyjskiego, pochodzące z tytułu służby, jak nap. nie wypłacana pensja, sumy ewakuacyjne, likwidacyjne i t. p.

Wydział Rejestracji wzywa zatem do niezwłocznego zgłoszenia się:

- Emerytów wylegitymowanych, czyli posiadających książeczkę emerytalną.
- Wdowy i sieroty po emerytach wylegitymowanych.
- Byłych urzędników, którzy nabyli prawo do emerytury, przez rząd rosyjski jeszcze nieprzyznane.
- Byłych urzędników, którzy płacili wkłady emerytalne, lecz nie nabyli prawa do emerytury.
- Wdowy i sieroty po byłych urzędnikach.
- Spadkobierców emerytów i urzędników.
- Tak zwanych, wolnonajemnych celem ustalenia swych pretensji.

Nadmienić należy, że z uwagi na obecne stosunki polityczne, prawa emerytalne będą mogły być skutecznie dochodzone tylko przez rząd polski, a nie w drodze prywatnych zabiegów pojedynczych osób i że rejestracja, która by objęła wszystkie pretensje emerytalne obywateli Państwa Polski jest naturalnie pierwszą wstępną czynnością do pomyślanej obrony całej sprawy emerytury. Wobec tego każdy, kto ma jakiegokolwiek prawa emerytalne, winien bezzwłocznie prawa te zarejestrować, aby ułatwić rządowi polskiemu wydostanie całej sumy potrzebnych na wypłacenie emerytur kapitałów.

## Odbudowa Galicji.

Wrażenie, jakie austriaccy ministrowie odnieśli z niedawnego objazdu Galicji było tak przekonujące o potrzebie przedsięwzięcia jaknajrychlejszych środków zaradczych, że niezwłocznie po powrocie zażądali swolania dosć ospale funkcjonującej komisji ministerjalnej dla odbudowy Galicji.

Odkryte przed kilkudniami posiedzenie komisji tej rozpoczęło się od wysłuchania sprawozdania jednego z uczestników objazdu, ministra robót publicznych, v. Homanna o położeniu Galicji. Sprawozdanie w formie urzędowej potwierdziło to, co Wiedeń dawno już wiedzieć był powinien z głosów prasy galicyjskiej. Dowiedziła się więc komisja, że prawdą jest istotnie, iż ludność w Galicji wschodniej mieszka wciąż jeszcze w norach podziemnych, lub, w najlepszym razie, w skleconych naprędce lepiankach, nie chroniących ani przed deszczem, ani przed zimą, że niema co jeść, w co się przyodziać, że położenie jej, wobec zbliżającej się zimy, jest w tych warunkach wprost katastrofalne.

Ostatecznie, na wniosek ministra, postanowiono, pomimo istniejącej bardzo wielkiej trudności, przedsięwziąć niezwłocznie niezbędne środki, któreby umożliwiły mieszkańcom Galicji przetrwanie zimy. W tym celu komisja ministerjalna wejsć ma w porozumienie z istniejącą przy namiestnictwie lwowskiem centralą odbudowy Galicji.

Pamiętajcie o Kresach

Wschodnich!!!

## Ogłoszenia.

### Akuszerka A. Łuczyńska

upoważniona przez Warszawską Radę Lekarską przyjmuje Panie do domu, zamówienia na wyjazd, wykonywa wszelkie zlecenia lekarskie. Mariacka II front I-sze piętro.

Zgubiono legitymację wydaną przez Magistrat m. Radomia 25/7 18 r. za № 10059 na imię Kazimierza Konckiego. 140—1

Redaktor: Franciszek Bilek.

Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.

## Rocznica wymarszu hufca śląskiego.

W dniu 21 września 1914 r. odjechał z Cieszyna hufiec ochotników śląskich, aby połączyć się z Legionami. Oddział składał się 500 z doskonale wyćwiczonych i kompletnie wykwapowanych ludzi. W Mszanie wcielono go do I batalionu w 3 pułku brygady karpackiej. Ślacy wraz z Podhalanami nadal temu sławnemu batalionowi szturmowemu własne piętno. W licznych bitwach karpackich, bukowińskich, bessarabskich i wołyńskich hufiec został starty doszczętnie. Przeszedł on istnieć dn. 5 listopada 1915 r. w bitwie o Polską Górę na Wołyniu, gdzie poległ komendant oddziału Jan Łysek, znany poeta śląski wraz z kilkudziesięciu towarzyszami broni.

Śląsk piastowy, jak wyraził się Łysek w jednym z swoich pism pośmiertnych przez wysłanie własnego oddziału do Legionów, wycisnął pieczęć krwi na wszystkich poprzednich aktach pracy narodowej od dnia odrodzenia.

## 25 nowych państwowych.

Każdy dzień niemal przynosi wiadomości o utworzeniu się na terytorjum Rosji carskiej nowego jakiegoś „niezależnego“ organizmu państwowego: Jest ich dziś już tyle, że trudno się ich zwłaszcza przy panującym chaosie ogólnym, doliczyć.

A więc mamy przedewszystkiem bliżej nas leżące, na podstawie traktatu brzeskiego utworzone kresowe niezależne państwa, jak Finlandja, Estonja, Liflandja, Kurlandja, Litwa i Ukraina. Mniej natomiast znane są nowe organizmy państwowe na południu i na wschodzie.

W sąsiedztwie Ukrainy powstały republiki: kubańska, dońska i krymska. Na Krymie większość stanowią Tatarzy muzułmanie, którzy usiłują—dotąd jednak bezskutecznie—obmyśleć jakiś „modus vivendi“ z Rosjanami. Zmieniają się tam kolejno eksperymenty z parlamentem demokratycznym i dyktaturą muzułmańską. Na Kaukazie „samookreśliły się“ republiki: północno-kaukaska, gruzińska, armeńska i azerbejdżańska ze stolicą w Baku.

Trzy ostatnie republiki, jak również kazańska i astrachańska prowadzą rokowania z Turcją w sprawie uregulowania stosunków wzajemnych. W Azji znajdują się w trakcie organizowania się republiki baszkirska i kirgizka. Turkiestan proklamował również samodzielność swoją, w łonie zaś jego ujawniają tendencję do niezależności chanaty Buchary i Chiwy.

Syberja rozpadła się na wschodnią i zachodnią, które ujawniają jednak tendencję do zlania się. Mandżurja zdaje się dla Rosji bezpowrotnie stracona, na Sachalinie i w kraju nadmorskim gospodarują Japończycy. Archangielsk i obwód murmański zajęte są przez koalicję. Utworzenie się tam państwa samodzielnego nie jest również wykluczone. Ogółem na terytorjum byłej Rosji powstało na razie około 25 nowych państwowych.

## Rozkład pociągów

odchodzą z Radomia:

w stronę Lublina	posp.	6.52 rano
„ „ „	posp.	1.12 w poł.
„ „ „	osob.	6.42 wieczorem
w stronę Skarżyska:	posp.	11.54 w nocy
„ „ „	posp.	7.21 w wiecz.
„ „ „	osob.	10.11 rano

## MARMOLADA

Wydział Aprowizacyjny poleca marmoladę gwarantowanej czystości

PO CENIE Kor. 3 Hal. 50 ZA FUNT.

Którą nabywać można w sklepach własnych Wydziału:  
Przy ul. Szerokiej Nr. 9. Przy ul. Skaryszewskiej Nr. 35  
I na Zamłynie. 135—6

## Dom Handlowo-Przemysłowy

H. Romanowicz, J. Sochaczewski i S-ka

w Radomiu, Plac 3-go Maja 1. 5 II piętro

Dostarcza urządzenia maszynowe dla wszelkich fabryk. Lokomobile, motory, kolejki polowe. Kompletnie urządzenia instalacji elektrycznych w majątkach i zakładach przemysłowych.

## KONSTRUKCJE ŻELAZNO-BETONOWE

ŻEL.-BET.

A. JANISZEWSKI

RADOM UL. DŁUGA Nr. 28.

POLECA.

DACHÓWKI piaskowo-cementowe lekkie i trwałe.

PŁYTY trotuarowe, rynsztoki, podrynniki.

RURY różnych rozmiarów do kanalizacji.

CEMBROWINY, posadzki cementowe, tarasy.

KONSTRUKCJE żelazno-betonowe.

SŁUPY I SŁUPKI do ogrodzeń, ogrodów, klombów i skwerów.

Przyjmuje zamówienia na roboty żelazno-betonowe. \* Kosztorysy i projekta.

Do dalszych okolic dostarczam DACHÓWKI i RURY na ryzyko loco najbliższa stacja kolejowa.

9-20

## DOM TECHNICZNO-HANDLOWY

ST. BRZOZOWSKI I M. J. SZMORLIŃSKI

19-24

w Radomiu, Plac 3-go Maja № 1.

POLECA: Tekturę smołową, Smołowiec, Cement, Gwóźdź. — Oleja maszynowe i Cylindrowe, Smar do wozów.

## Fabryka Maszyn Rolniczych

K. BOLESTA

Poleca Lokomobile i młocarnie parowe używane i nowe, młocarnie do prostej stomy i zwyczajne, maneże, kultywatory, brony, pługi i t. p. Kupuje używane Lokomobile, młocarnie parowe i zwyczajne i po spalaniu.

Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.

Druk „J. K. Trzebiński. — Radom.